



Sprawiedliwość

POSZUKUJĄC WSPANIAŁOŚCI NAJWYŻSZEGO

„Okaz nam, Panie, łaskę swoją i daj nam zbawienie swoje! Chciałbym teraz słyszeć, co mówi Bóg, Pan: Zaiste, zwiastuje pokój ludowi swemu i wiernym swoim, aby tylko nie zawrócili do głupoty swojej. Zaiste, zbawienie jest bliskie dla tych, którzy się go boją, aby chwała jego zamieszkała w ziemi naszej, aby łaska i wierność się spotkały, a sprawiedliwość i pokój pocałowały. Wierność wyrośnie z ziemi, a sprawiedliwość wyjrzy z niebios” – Psalm 85:8-12.

Zwykliśmy uważać, że autorem większości psalmów jest Dawid. W literaturze znajdujemy przecież określenie *Psalterz Dawidowy*. Dobrze jednak wiemy, że jest to pewnego rodzaju uogólnienie, a jego wyjątkowy udział możemy dostrzec w uwydatnieniu roli, jaką odegrał w procesie powstawania całego Psalterza.

Psalm, który został zacytowany, jest określony jako *Psalm synów Koracha*. I od Koracha zaczniemy niniejsze rozważania, aby i na jego przykładzie dojść do odpowiedzi na pytanie: **Czy Bóg jest sprawiedliwy?**

Rok 2016 został ogłoszony przez Kościół rzymskokatolicki Rokiem **Miłosierdzia**. Słowo to było odmieniane przez wszystkie przypadki podczas letnich miesięcy, kiedy to w imię „Bożego Miłosierdzia” zebrały się setki tysięcy ludzi w Krakowie.

W kontekście powyższego oraz rozważanego Psalmu 85. zastanowimy się nad następującymi pytaniami:

1. Czy Bóg Starego Testamentu to Bóg okrutny i nielitościwy?
2. Czy Bóg Nowego Testamentu to tylko Wszechmocny Byt ogarnięty bezgraniczną miłością?
3. Czy w kontekście wcześniejszych dwóch pytań prawdą jest, że Pismo Święte pokazuje Stwórcę jako niespójnego, nie tego samego Boga?
4. Czy naprawdę miłość wszystko zakrywa, czy może funkcjonować sama, czy może jest szczytem, do którego trzeba dążyć, a droga wiedzie m.in. poprzez właściwe zrozumienie sprawiedliwości?
5. HISTORIA KORACHA I JEGO SYNÓW

Historia opisana w 4 Mojżeszowej, 16 rozdziale, jest nam dobrze znana. Korach, z rodu Lewiego, i jego współtowarzysze, jak się potem dowiemy – 250 znamienitych osób, zarzucili Mojżeszowi i Aaronowi wynoszenie się ponad zgromadzenie – jakoby miał się Mojżesz uważać za władcę. Błędem Mojżesza miało być wyprowadzenie narodu z krainy miodem i mlekiem płynącej – z Egiptu i poprowadzenie na pewną śmierć – na pustynię. Pomimo służby, wyróżnienia wśród plemion izraelskich, ewidentnego zbliżenia się do Pana, Korach i jego towarzysze chcieli więcej – chcieli dostąpić kadzenia przed Panem.

1. Wybierzmy dla przypomnienia wersety z 4 Mojżeszowej, 16 rozdziału:

4 Mojż. 16:1-4,9-15: *„Wtedy Korach, syn Jishara, syna Kehata, syna Lewiego, oraz Datan i Abiram, synowie Eliaba, i On, syn Peleta, z synów Rubena, zbuntowali się przeciwko Mojżeszowi, a wraz z nimi dwustu pięćdziesięciu mężów izraelskich, książąt zboru, powołanych na uroczyste zebrania, mężów znakomitych, połączyli się, by wystąpić przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi, i rzekli do nich: Dość tego! Cały bowiem zbór, wszyscy w nim są święci, i Pan jest wśród nich; dlaczego więc wynosicie się ponad zgromadzenie Pańskie? Gdy to Mojżesz usłyszał, padł na oblicze swoje, (...). Czy wam było za mało, iż Bóg Izraela wyróżnił was w zborze izraelskim, aby was zbliżyć do siebie, byście mogli sprawować służbę w przybytku Pańskim i stawać przed zbozem, aby im służyć? Pozwolił tobie, a z tobą wszystkim twoim braciom, synom Lewiego, zbliżać się do siebie, a wy żądacie jeszcze i kapłaństwa? Dlatego ty i cały twój zastęp połączyliście się, aby wystąpić przeciwko Panu, kim zaś jest Aaron, że szemrzecie przeciwko niemu? I rozkazał Mojżesz przywołać Datana i Abirama, synów Eliaba, lecz oni odpowiedzieli: Nie przyjdziemy! Czy mało tego, że nas wyprowadziłeś z ziemi opływającej w mleko i miód, aby nas wygubić na pustyni, że jeszcze chcesz narzucić się nam jako władca? Wszak nie wprowadziłeś nas do ziemi opływającej w mleko i miód ani nie dałeś nam w posiadanie pól i winnic. Czy chcesz tym mężom wyłupić oczy? Nie przyjdziemy! Wtedy Mojżesz bardzo się rozgniewał i rzekł do Pana: Nie zważaj na ich ofiarę. Nie wziąłem od nich ani jednego osła, ani też nikogo z nich nie skrzywdziłem.”*

To nie jest pierwsze szemranie Izraelitów. I nie ostatnie. Cała historia kończy się śmiercią 250 osób i wielkim gniewem Pana. Co ta historia ma wspólnego ze sprawiedliwością Bożą? Wymienimy tylko dwa związki.



Pierwszym i najważniejszym jest stwierdzenie Mojżesza, że Korach wystąpił przeciwko Bogu – mówi o tym werset z 4 Mojż. 17:5. Jest to przypomnienie dla synów izraelskich, ażeby żaden obcy, który nie jest z rodziny Aarona, nie przystępował do kadzenia przed Panem i aby nie stał się podobnym do Koracha i jego zastępu, jak mu to powiedział Pan przez Mojżesza.

Wystąpienie przeciwko Bogu to zawsze wystąpienie przeciwko Jego prawu. Psalmista uczy nas bardzo wyraźnie, jaka jest zależność prawa i sprawiedliwości. Psalm 97:2: *„Obłok i ciemność wokół niego, sprawiedliwość i prawo są podstawą tronu jego”*.

Tak więc wystąpienie przeciwko prawu i sprawiedliwości Boga to wystąpienie przeciwko fundamentom grzech krytyczny. Grzech, za który ponieśli sprawiedliwą śmierć. Korach przestąpił Boże prawo, prawo świętyni, namiotu zgromadzenia, sprzeciwił się samemu Bogu, był osobą niewdzięczną, próżną, dążącą do własnej chwały. Apostoł Juda stawia go w jednym szeregu z Kainem i naśladowcami Balaama. Nazywa ich bluźniercami. Pan Bóg uwrażliwia swój naród na ustaloną przez siebie i znaną zasadę: Jeżeli będziecie mi ludem, ja będę wam Panem. To porozumienie ma stać u podstaw wszelkich relacji, ma również stać u podstaw prawa.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego ta historia jest obrazem Bożej sprawiedliwości. To to, że Pan Bóg sam przestrzega nadanego przez siebie prawa. Dziwnie brzmi, prawda? No przecież to oczywiste! W buncie Koracha nie zginęli jego synowie. Dlaczego? Często przytaczamy wersety, ale mamy ludzki zwyczaj albo niekończenia wersetów, albo nieczytania ich od początku, ot tak, może nawet nieświadomie, mamy zauczone, szwankuje nam pamięć, a tu przychodzi niespodzianka – werset może być dłuższy, niż myśleliśmy. I taką niespodziankę odnajdujemy w wersecie, który często cytowany jest nie w całości: 2 Mojż. 20:5:

„Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył, gdyż Ja, Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą”.

Ten ważny fragment z zapisu dziesięciu przykazań kończy się stwierdzeniem, że jeżeli będą mnie nienawidzić, ja będę ich karał. A konstrukcja wersetu nie odnosi kary tylko do przestąpienia jednego z przykazań. Tak kara na synach wykracza poza tylko to jedno przykazanie i nie obejmuje tylko bałwochwalstwa. Spróbujmy ten werset zastosować przy winie Koracha.

Pomimo początku wersetu odnoszącego się do bałwochwalstwa, część o karaniu przez pokolenia ma charakter uniwersalnej zasady Bożej. Nie ma bezwzględnej

konieczności karania następnych pokoleń, jeżeli nie popełniają one przewinień ojców. Pan Bóg nie zgładził i nie karał synów Koracha – potwierdza to spis ludu z 4 - Mojż. 26:11. Jak taki Boży wyrok tłumaczą autorzy „Pardes Lauder”?

„Gdy powtarzają niegodziwe uczynki swych ojców, będzie Bóg odwlekał moment wymierzenia kary aż do czwartego pokolenia. Jeżeli skrucha nie została okazana do tego okresu, zło wzmocniło się zbytnio, wtedy kara nadejdzie.”

Uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że potomkowie Koracha okazali się godnymi sprawiedliwego wyroku i ocaleli. Musieli nie popełnić grzechów swoich ojców albo przynajmniej została okazana skrucha, zrozumienie, może pokuta. I był ten wyrok, oszczędzający ich, brzemienny w skutkach – Korachitą był Samuel, a Heman był wyznaczony przez Dawida jako śpiewak – dzięki temu, że nie wyginął ród Koracha, mamy te jedenaście psalmów, nazywanych *Psalmami synów Koracha*. Zadziałała pionowa zależność z zacytowanego na wstępie Psalmu 85: *„Wierność wyrośnie z ziemi, a sprawiedliwość wyjrzy z niebios”*. Wierność wyrosła z ziemi od ludzi, a Bóg sprawiedliwie to ocenił. Co więcej, w myśl tego psalmu wierność, sprawiedliwość, łaska i pokój są drogą do zbawienia – jest ono bliskie, jak mówi psalmista. Ta pionowa zależność ustala relację człowieka z Panem Bogiem. Najpierw jest sankcjonowana przez przymierza z Noem, z Abrahamem. Potem Bóg daje prawo – sprawiedliwy zbiór: to możesz, to nie, tego się nie dotykaj, a tu ci będę błogosławił. Oczywiście Psalm 85 można traktować jako psalm proroczy i odnieść go do czasów przyszłych, ale czy nie chcielibyśmy, aby i teraz taka zależność funkcjonowała, a czy Bóg nie chciał, aby taka zależność była od początku dziejów ludzkości? Z Bożej sprawiedliwości wychodzi owoc w postaci pokornych ludzi, niezgładzonych w przypiływie niepowstrzymanego gniewu. Naród izraelski tego nie zrozumiał, przynajmniej nie wszyscy, bo przecież po buncie Koracha Bóg zsyła plagę. Ginie w niej 14 tys. 700 osób, które pomimo ukazania mocy Bożej na 250 ludziach dalej szemrały. Bóg stawia potężną granicę – błogosławi i ocala tych, którzy się Go słuchają, ale nieposłuszeństwo karze.

2. Sprawiedliwy Bóg Starego Testamentu

Klasyczna definicja sprawiedliwości pochodzi od rzymskiego prawnika Ulpiana, według którego sprawiedliwość jest stałą i niezmienną wolą przyznania każdemu należnego mu prawa.

Zostawmy jednak rzymskich klasyków i spójrzmy, co na ten temat mówi nam bliższa kultura – chrześcijańska: *„Sprawiedliwość jest cnotą moralną, która polega na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego,*



co im się należy”. Niby to samo, ale słowo „każdemu” rozdzielone jest na Boga i bliźniego.

Spójrzmy więc, jak **sprawiedliwy** jest Bóg w Biblii. Ludzie określający się jako niewierzący lub podważający autorytet Pisma Świętego i wartości, jakie niesie za sobą wiara chrześcijańska, bardzo często atakują Boga Jahwe stwierdzeniem, że cóż to za Bóg, który zabijał, wytracał narody, nie tylko mężczyzn, ale i kobiety, i dzieci, i zwierzęta. Kazał sypać solą ruiny i pobojożwiska, aby nic nie urosło, aby nic nie odżyło.

Podamy kilka przykładów, które obalają zdanie, że Bóg, zwłaszcza Starego Testamentu, jest bardzo niesprawiedliwy. Spróbujmy.

• Raj utracony

Konstrukcja Edenu była prosta. Zasadzony między rzekami ogród stanowił enklawę dla pierwszych ludzi – mieli wyznaczone zadania, ale nie bardzo pilne, przecie mieli żyć wiecznie – te zadania były ich prawem, nie obowiązkiem. Pan Bóg wprowadził jedno obostrzenie odnośnie drzewa, z którego nie mogli zjeść. Wniosek jest prosty – Jeżeli Bóg stwarza świat, raj, parę ludzką, dając wiele, a żądając tylko jednego, to czy nie można nazwać tego **sprawiedliwym** postawieniem sprawy? W myśl definicji sprawiedliwości Bóg przyznał człowiekowi należne mu prawa. To słowo „należne” nie do końca pasuje, bo **Bóg** chciał dać, a człowiekowi niekoniecznie musiało się należeć – to Bóg tę należność określił. Niewiele chciał w zamian – stworzył załączek **prawa**: Jeżeli zjesz, śmiercią umrzesz. Człowiek umarł, ale nie od razu, nie tego samego, ludzkiego dnia – żył jeszcze ponad 900 lat.

• Prawo Zakonu

Oko za oko, wielbłąd za wielbłąda – prawo dane Izraelitom wydaje się być okrutnym, nieludzkim, **niesprawiedliwym**. Ta starożytna zasada nazywana jest „prawem talionu”, „karą talionu”, „talion lex talionis” (łac. talio – „odwet”, od *talis* – „taki sam”) – historyczna zasada prawa, wyrażająca jego sprawiedliwość, według której sankcja była identyczna ze skutkiem przestępstwa. Wcześniej prawo talionu było wprowadzone za czasów Noego. Bóg zawierając z nim przymierze w szczególny sposób bierze w opiekę ludzkie życie.

1 Mojż. 9:3-6: „Wszystko, co się rusza i żyje, niech wam służy za pokarm; tak jak zielone jarzyny, daję wam wszystko. Lecz nie będziecie jedli mięsa z duszą jego, to jest z krwią jego. Będę też żądał krwi waszej, to jest dusz waszych. Będę jej żądał od każdego zwierzęcia. A od człowieka będę żądał duszy człowieka, za życie brata jego. Kto przelewa krew człowieka, tego krew przez człowieka będzie przelana, bo

na obraz Boży uczynił człowieka”.

Tekst ten w sposób szczególny ukazuje wyjątkowość człowieka w stosunku do innych stworzeń. Nie ma na ziemi wartości, która mogłaby się równać życiu człowieka. Życia ludzkiego nie da się więc wycenić w wartościach materialnych. Za brak poszanowania dla ludzkiego życia Bóg przewidział karę – mówi, że będzie żądał dusz morderców! Ważne jest stwierdzenie, że Bóg nie żąda nic więcej ponad to, co przez daną osobę zostało zabrane. Nie ma sumy kar: pozbawienia wolności, grzywny, pozbawienia praw publicznych i nieodpłatnych prac społecznych z przeprosinami w mediach włącznie. Bóg uczy człowieka odpowiedzialności, rozsądku i Bożej sprawiedliwości. Czy człowiek dałby człowiekowi drugą szansę? Można powiedzieć, że „nie”, bo nie jest Bogiem. Gdyby człowiek jednak miał wielką moc dania i zabrania życia, to czy użyłby jej we właściwym kierunku?

Sprawiedliwy Bóg chroni słabszych, zwłaszcza kobiety. Postuchajmy innego zapisu z Tory: 2 Mojż. 21:22-25: „Jeżeli dwaj mężowie się biją, a przy tym uderzą kobietę brzemienną tak, że poroni, ale nie poniesie dalszej szkody, to sprawca zapłaci grzywnę, jaką mu wyznaczy mąż tej kobiety, a uści ją w obecności rozjemców. Jeżeli zaś poniesie dalszą szkodę, to wtedy da życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzelinę za oparzelinę, ranę za ranę, siniac za siniac”. Dla współczesnego czytelnika prawo to brzmi strasznie okrutnie. Ale spójrzmy do środka problemu. Kobieta jest potraktowana na równi z mężczyzną, co, przyznacie, w społeczeństwie sprzed ponad 3,5 tysiąca lat nie było raczej normą. Fragment ten stanowi więc krok milowy, wtłoczony do świadomości ludzi nakaz o pełnej równości kobiety i mężczyzny. Od momentu, gdy Pan Bóg wypowiedział te słowa, kobiety musiały czekać ponad 3400 lat, by móc swobodnie przemieszczać się, kształcić, mieć prawo wyborcze.

W 5 Księdze Mojżeszowej, 19 rozdziale Pan Bóg mówi, dlaczego prawo ma być takie surowe – po to, aby **usunąć zło spośród ludzi**. To jest pokaz Bożej **sprawiedliwości**. Sprowadzając zło na siebie poprzez swoje błędy, człowiek cały czas jest otoczony Bożą **sprawiedliwością** – jednak ta **sprawiedliwość** zaczyna rzucać pewien cień, a mianowicie zauważamy **miłosierdzie**.

Te przykłady pokazują **sprawiedliwość** Boga jako wstęp do ewangelicznej idei miłości bliźniego. Jednakże, aby to nastąpiło, potrzebne jest uczenie człowieka praworządności od podstaw, zero-jedynkowych stwierdzeń. Deprawacja człowieka nie była i nie jest buntem wobec surowości Bożej sprawiedliwości – jest objawem grzechu, w jaki człowiek wpadł, bo nie zrozumiał między innymi Jego sprawiedliwości. Norma „oko za



oko” uczyła i uczy w pewien zawiły sposób zasady: „nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe”, a to prosta droga do przesłania Mistrza z Nazaretu – Złotej Reguły, którą tak chętnie stawiamy jako wzór do naśladowania. Na regule tej oparte są złote reguły etyczne od Konfucjusza do Imperatywu Kategorycznego Immanuela Kanta. Ewangelista tak zapisał słowa Jezusa: Mat. 7:12: „A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie; taki bowiem jest zakon i prorocy”. Spójrzmy na historię Niniwy i Jonasza. Niniwa widziana oczami Jonasza, jak już udało mu się tam dotrzeć po perypetiach, powinna być zniszczona – jest zła i pełna zdeprawowanych ludzi. Bóg poucza Niniwę, ale i Jonasza, co do każdego ze swoich przymiotów. Podstawą jest **sprawiedliwy sąd** – 40 dni masz na upamiętanie, Niniwo, a potem koniec i wykonanie wyroku.

W sprawiedliwym wyroku jest miejsce na miłość – jest czas na opamiętanie się – jest szansa. Jest moc sprawienia, że Jonasz, choć uciekał gdzieś raczej w rejon dzisiejszej Hiszpanii, to w końcu do tej Niniwy doszedł. Bóg i jego uczy, że jak chcesz być sprawiedliwy, to popatrz, że tobie przeszkadza żar z nieba, czy też deszcz, bo nie masz gdzie się schronić, a co dopiero taka Niniwa – kilkadziesiąt tysięcy ludzi ma zginąć!? Mądrość Boża w prostych rzeczach. Aż taki ten Bóg Starego Testamentu srogi nie jest.

• Amalekici

Przypomnijmy sobie Amalekitów. Byli to źli ludzie. Unikali otwartego boju, atakowali tyły. Pan Bóg zapalał zemstą do tego stopnia, że chciał i nakazał wymazać pamięć o tym narodzie. Może to nauka na dzień dzisiejszy. Zgodnie ze słowami Balaama Amalekici byli pierwszym wśród narodów. Przez swoje zachowanie, nieszanowanie pola bitwy (historia ze śmiercią Saula i hienami cmentarnymi), nieszanowanie słabych (jak w historii Dawida i napaści na Syklog – 1 Sam. 30:11-18), jak postępowanie Hamana Agagity z historii z Księgi Estery – te wszystkie i inne skryte działania nasuwają na myśl takie pojęcia, jak: ekstremista, terrorysta, zabójca – widocznie Bożą **sprawiedliwością** jest zagłada takich zachowań, takich postaw. Czy wtedy i dziś nie spotykamy się na co dzień z takimi zachowaniami? Przypomnijmy sobie wybuchy w Jerozolimie, Paryżu, Madrycie, Brukseli, działania w Syrii, na Bliskim Wschodzie. Tak działają współcześni Amalekici.

2 Mojż. 17:15-16: „Potem zbudował Mojżesz ołtarz i nazwał go: Pan sztandarem moim! I rzekł: Przyłóż rękę do sztandaru Pana; wojna jest między Panem a Amalekitami z pokolenia w pokolenie!”.

3. Nowy Testament to nie tylko miłość

A co na temat sprawiedliwości mówi Nowy Testament? Co z łaską, miłosierdziem i miłością? Zacznijmy od miłości, przejdźmy przez miłosierdzie znów do

sprawiedliwości.

Można odnieść wrażenie, że patrzymy na Nowy Testament tylko przez pryzmat ewangelii, dobrej nowiny, ewangelii miłości i łaski Bożej wobec człowieka. Na pewno tak jest. Ale to patrzenie jednym okiem. Drugie oko musi zobaczyć inne przymioty Boga, w tym cały czas widzieć musi sprawiedliwość. Jeżeli przykrywamy 10 przykazań, albo inaczej – sprowadzamy je do jednego przykazania miłości, to musimy pamiętać, że one nie są skasowane, „skrócone”. Jest jak w matematyce – jak skracamy do wspólnego mianownika, to musimy pamiętać, że w tej podstawie zawiera się wszystko inne, to, co sprowadziliśmy do wspólnego punktu, oraz że ten proces jesteśmy w stanie odwrócić i znowu dokończyć rozszerzenia.

Kluczowy werset: 1 Kor. 13:2-3,13: „I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże. Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość”. Dlaczego ten tekst? Czy on pasuje? Przecież chyba mieliśmy mówić o Bożym przymiocie, a niekoniecznie o tym, jak człowiek ma się zachowywać...

W gruncie rzeczy tak, ale... istnieje obawa spłylenia postrzegania idei Ewangelii, dla wielu tożsamej z Nowym Testamentem. Ważnym jest, abyśmy mieli więcej miłości wobec siebie. Miłości braterskiej. Obserwując rozwijające się ruchy chrześcijańskie, można dostrzec spłylenie Ewangelii tylko do idei miłości. Ta obawa nie wynika z faktu, że to źle, ale **że tak wszystko tą miłością chce się tłumaczyć, zasłaniać**. Stała się ona pojęciem o bardzo powszechnym znaczeniu i tracącym na wartości. A przecież to przymiot Boży.

Czy miłość wszystko tłumaczy? Czy wszystko zakrywa? Tak..., ale jaka miłość?

Zapamiętajmy liczbę 26 – ona w systemie Stronga określa słowo *agape* i definiuje ją następująco:

„miłość: najwyższa forma miłości, zwłaszcza miłość braterska, dobroczynność, miłość Boga do ludzi i ludzi do Boga”. [1] „Nie należy jej mylić z ‘phileo – miłość braterska – agape unosi uniwersalną, bezwarunkową, transcendentalną (wszechobecną) miłość, która istnieje niezależnie od sytuacji.”

Czy na pewno wypowiadając słowo **miłość**, mamy na myśli to samo? Czy ludzie wokół nas, a może i my sami rozumiemy jej znaczenie? Znakomita większość wystąpień słowa „miłość” w Nowym Testamencie to tłumaczenie ze słowa *agape*. To nie jest przypadkowe, nie jest bez znaczenia. To dygresja do głównego tematu po



to, by nie zdewaluować słowa miłość, nie sprowadzać go do przelotnego uczucia czy też nadużywanego zwrotu: **kochajmy się!** Tak, kochajmy się, ale Bóg przez apostoła Pawła stawia wysoko poprzeczkę w rozumieniu, czym jest miłość! Nauczenie się miłości w rozumieniu Biblii to tytaniczna praca całego życia. Dlatego ten przymiot jest tak kluczowy, dlatego jest na samym szczycie. Dlatego też ten Boży przymiot rozlewa się na wszystkie inne. Jest szatą doskonałości. Dążeniem ludzkości.

Kluczowy do zrozumienia filozofii Bożej sprawiedliwości w rozumieniu Nowego Testamentu jest List do Rzymian, a szczególnie rozdział piąty. Zapamiętajmy zapis, który zaraz przytoczymy. To kwintesencja Bożej **sprawiedliwości**. Mówi on, że przez jednego przyszedł grzech, który odziedziczyliśmy i my. Tak przez Jednego przychodzi wybawienie dla wszystkich. Ten fragment to oprócz tzw. hymnu o miłości z Listu do Koryntian czy następującego potem rozważania o zmartwychwstaniu, szczyt argumentacji Pawłowej, dowodzenia **prawdy** zawartej w Biblii. Boża wola otrzymania zadośćuczynienia została zaspokojona.

Rzym. 5:12-21: *„Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli; albowiem już przed zakonem grzech był na świecie, ale grzechu się nie liczy, gdy zakonu nie ma; lecz śmierć panowała od Adama aż do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie popełnili takiego przestępstwa jak Adam, będący obrazem tego, który miał przyjść. Lecz nie tak jak z upadkiem ma się sprawa z łaską; albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka umarło wielu, to daleko obfitsza okazała się dla wielu łaska Boża i dar przez łaskę jednego człowieka, Jezusa Chrystusa. I nie tak ma się sprawa z darem, jak ze skutkiem grzechu jednego człowieka; albowiem wyrok za jeden upadek przyniósł potępienie, ale dar łaski przynosi usprawiedliwienie z wielu upadków. Albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka śmierć zapanowała przez jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą w życiu przez jednego, Jezusa Chrystusa. A zatem, jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi. Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia. A zakon wkroczył, aby się upadki pomnożyły; gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała, żeby jak grzech panował przez śmierć, tak i łaska panowała przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego”.*

Fragment powyższy mówi o złożeniu równoważnej ceny oraz o działającej miłości Bożej względem świata. Tak,

miłość razem z twardą zasadą: doskonałe życie za doskonałe życie. I w ścisłym zrozumieniu, co do zasady, zadziałała Boża sprawiedliwość.

Miłością był przepiętny plan zbawienia świata. Ale tu jest i sprawiedliwość Boża. W czym jest tu sprawiedliwość? W tym, że Bóg stworzył człowiekowi raj na ziemi i chce, żeby człowiek ten raj utracony odzyskał.

Jak Boża sprawiedliwość okazuje się w naszym życiu – tu i teraz? Czy jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że gdy teraz poświęcamy się Bogu na służbę, Pan okazuje nam tylko miłość, czy przechodzimy do innego pokoju, za nami zamykają się drzwi i już nigdy na pewno się nie otworzą, a nas będzie otaczać biel, jasność, będziemy szli tylko do góry, do góry, że z naszego życia zostanie wymazane to, co było? Nie będzie i nie jest tylko tak, niestety czasem jest inaczej.

Musiała dokonać się Boża sprawiedliwość, dokonać zadośćuczynienie wobec Boskiego Prawa, aby na tej właśnie sprawiedliwości, która trwa, uczynić nowe prawo.

Sprawiedliwość Boża jest mocno ugruntowana. W książce „What Pastor Russell wrote for the Overland Monthly” autor zapisał ciekawą obserwację:

„Podobnie jest z naszymi sercami i ciałami. Gdy oddaliśmy je Panu, cielesne skłonności w nich pozostały. Bóg uznał nas jako Nowe Stworzenie. Jego łaska pokryła nasze grzechy i nie są one więcej pod potępieniem. Lecz ktokolwiek dłużej uprawiał grzech w swym poprzednim życiu, może aż do śmierci mieć wielką walkę przeciwko tym trującym chwastom, a to będzie właściwa i naturalna kara za poprzednie postępowanie. Tak będzie i w przyszłości. Świat otrzyma zapłatę za swe grzechy właśnie tak, jak my otrzymujemy za nasze i zajmie to wiele lat, aby całkowicie uwolnić się od skutków grzechu”.

Cały czas w naszym życiu i w życiu Pawła są i były momenty, które do niego wracały. To Boża mądrość i sprawiedliwość. To pokazanie człowiekowi, tak jak Korachowi: dostajesz służbę, ceń ją, szanuj i wykonuj, nie zaniedbuj, ale zostaw rzeczy, które do ciebie nie należą. Nie wchodź z kadzeniem, jeżeli nie masz do tego prawa. Nie wynoś się ponad innych. Po prostu doceń to, co Pan ci daje. A nie żądaj ciągle więcej i więcej.

Apostoł Paweł czuł pewien cierni na sobie. Ale walczył. Walczmy i my z naszymi cierniami, nie sprzecajmy się z Bogiem, uważajmy to za konieczne i sprawiedliwe z ręki Bożej.

4. Miłosierdzie

Co więc z tym miłosierdziem, które niewątpliwie ma swoje miejsce w Nowym Testamencie? Co z



przymiotem, którego znaczenie często wymieniamy zamiast łaski, zamiast miłości i w kontrze do twardego prawa? Czy go nie zauważamy, czy może nie odnajdujemy w Bogu miłosierdzia? Przeciwnie, odnajdujemy, ale nie wszystko mu zawieramy.

We współczesnej teologii chrześcijańskiej miłosierdzie Boże urosło do największego przymiotu Bożego, akcentując, że Bóg jest w stanie przebaczyć wszystko człowiekowi. Pisma i encykliki przełomu XX i XXI wieku stawiają tę Bożą cechę jako wszechobecną i dominującą. W opracowaniach tych autorzy stwierdzają, że od początku dziejów człowieka miłosierdziem Bożym było stworzenie raju, przymierze z Narodem Wybranym, aż do kulminacji, jaką było narodzenie i misja Jezusa Chrystusa zakończona męczeńską śmiercią. Miłosierdziem nazywane jest życie ludzkie w ogóle. Czy słusznie? Czy rzeczywiście Bóg przebaczy człowiekowi wszystko?

Bożemu miłosierdziu można zawierzyć wiele, ale zawierzenie swojej osoby Bogu to nie jest akt jednostronny. Bóg kieruje się nie tylko miłosierdziem. Pomimo tego, że miłosierdzie na przykładzie Samarytanina było bezinteresowne, nacechowane koniecznością, bezwzględną pomocą, nie pozostawiające cienia zahamowania, jednak w naszej drodze do zbawienia Pan Bóg zawiera przymierze takie, jakie zawarł z pierwszymi rodzicami, jakie zawarł z Izraelem - przymierze warunkowe.

Powtórzmy, **przymierze**. Nie akt łaski.

Ten akt przymierza nie jest jednostronny i wymaga relacji. Dlatego nie można zawierzyć siebie, swojego życia Bogu jedynie na mocy aktu miłosierdzia i choćby dlatego nie można wszystkiego tłumaczyć miłosierdziem. W całym tym przymierzu potrzebna jest Wasza, moja, każdego z nas osobista relacja z Bogiem!

Mogą się zdarzyć rzeczy w życiu człowieka, których Boże miłosierdzie nie przykryje. Ktoś może uznać powyższe stwierdzenie za jawny atak na niedawne wydarzenia w Krakowie, gdzie to słowo było na ustach wielu, ale nie można zgodzić się na jego powszechność i zdewaluowanie. Nie jest naszym zamiarem wyśmiewanie milionów ludzi. Nie zgadzamy się z ich pojmowaniem Boga, ale czasem może brakować nam ich entuzjazmu i prostego myślenia o Bogu.

Jednak nie żyjemy problemami świata. Żyjemy naszymi problemami, rozwiązujemy je, dogadujemy się. Nie radykalizujemy naszych postaw, nie palmy mostów. Nie rzucajmy słów, których będziemy żałować. W imię naszej sprawiedliwości. Nie bądźmy nader sprawiedliwi. Tego uczył Salomon - żeby nie szukać własnej sprawiedliwości. „*Tom wszystko widział za dni marności mojej: Bywa sprawiedliwy, który ginie z sprawiedliwością swoją*” (Kazn. 7:15 BG).

Ten nadmiar sprawiedliwości może i nas dotyczyć. Więcej na ten temat można przeczytać w „Na Straży” nr 1/2007 roku w artykule autorstwa br. Mirosława Suchanka: „Nie bądź zbyt sprawiedliwym”. Własna sprawiedliwość może doprowadzić do tego, że człowiek uzna to, co powiedział, za prawdę, a okaże się to fałszem. Znajdzie się ktoś, kto szybko go obnaży z jego pychą i przekonaniem, że jedynie on żyje według prawa. Działanie tylko według litery prawa doprowadziło przyszłego apostoła do nienawiści. Doprowadziło do zbytnej sprawiedliwości. Filip. 3:6: „*Co do żarliwości prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości, opartej na zakonie, człowiek bez nagany*”.

Wspomniałem powyżej o cierniu, który został wbity Pawłowi, cierni, o którym pamiętał i który odczuwał do końca życia. Być może wielu z nas ma takie ciernie.

Uważajmy również na naszą argumentację. Nie na wszystko, co nam się w życiu przydarzy, znajdziemy werset w Biblii, a jeżeli nawet znajdziemy, to pamiętajmy, że może się zdarzyć, iż ja zrozumieję go inaczej niż inny brat. Pan Bóg obdarza nas też zmysłem ducha mądrości i potwierdzenia tego ducha możemy szukać w zapisach biblijnych. Tego ducha powinniśmy w Piśmie szukać i z jego pomocą odczytywać wersety.

Zdajemy sobie sprawę z faktu, że patrzymy na Stwórcę inaczej niż wielu ludzi. Ale wszystkich szanujemy, więcej, niech buduje nas to, że ktoś ze słuchaczy odniósł zbudowanie z myśli, wykładu, który nas nie zaniepokoił. To godna polecenia postawa. W momencie gdy otwieramy Biblię, widzimy w niej **prawo**. Widzimy w niej Boski Plan. Widzimy koncepcję. Różne są nasze potrzeby i różne pragnienia. Różne są drogi w poznawaniu Boga, odnajdowaniu Go. I potrzeba miłości, i potrzeba sprawiedliwości jest wyraźnie pokazana w Biblii. W naszych zborach są różne potrzeby i zwyczaje co do modlitw albo śpiewu. Zauważmy brata i siostrę obok nas. Siostrą czy bratem są nie tylko tacy, którzy myślą identycznie jak ja. Gdyby tak było, nie mielibyśmy jednego zboru, tylko kilka, a może spotykałoby się dwóch lub trzech.

Spółeczność ludu Bożego czeka pewna próba. I nie jest to ani pierwszy raz, ani drugi, to kolejny raz, powracający cyklicznie co kilka, kilkadziesiąt lat w naszej społeczności. Pewnie dotyka to i innych ugrupowań. Musimy się zmierzyć z różnicami, jakie nas dzielą. To już nie ten etap, w którym musimy szukać tego, co nas łączy. To zbyt proste. Musimy poradzić sobie z tym, co nas dzieli. To zadanie zwłaszcza dla braci starszych w - naszych zborach - to Was czeka to zadanie. A nas wszystkich czeka podnoszenie Wam rąk, jak Aaron i jak Nun.

Jest coś takiego jak troska o zбір, o współbraci i ona zwraca uwagę, że wypowiedziane słowo może dzielić



i łączyć. A powinno tylko i wyłącznie **budować**. Pamiętajmy, że jesteśmy różni. Każdy z nas jest na innym poziomie rozwoju duchowego.

Mamy nadzieję, że nie pierwszy raz, zgodnie z tradycją, historią, doświadczeniem wielu z Was, nasze zbory przetrwają. Że nasze zbory będą miejscami, gdzie będzie spotykać się przeszłość, teraźniejszość i przyszłość naszego ruchu, że nasze dzieci przyprowadzą tu swoje dzieci.

Powtórzmy w kilku zdaniach cel tego artykułu. Czytajmy Biblię i **zauważajmy Boga sprawiedliwie obdarzającego miłością, mądrością i mocą**. Nie ma

żadnych sprzeczności w charakterze Boga. Nie wszystkich do Boga pociąga uczucie miłości czy uniesienie chwili - wielu zachwyca się czystą logiką zamierzenia Bożego. Doceńmy rozumowe uwierzenie, Jego przemyślany plan i sprawiedliwe prawo. Pamiętajmy, że wielu Bóg fascynuje w zupełnie inny sposób niż nas i mimo wszystko chcemy z ludem Bożym podążać w jednym kierunku.

Zostańcie z Bogiem.

Kubic Maciej
R-
„Straż”